

Kapłan – męczennik?

Kapłaństwo jest mocno zrośnięte z męczeństwem. Oczywiście nie mamy tu na myśli kapłana, który ?się męczy? swoim kapłaństwem, tzn. żałuje podjętej decyzji, i ani nie ma siły, by się wycofać, ani nie znajduje w sobie woli, by się poderwać do dalszej drogi. Mamy na myśli męczeństwo jako świadomy udział w męczeństwie Zbawiciela – Najwyższego Kapłana. I w tym znaczeniu męczeństwo przynależy do samej istoty kapłaństwa Chrystusowego. Pan Jezus często posługiwał się słowami: Jeśli Mnie, to i was – prześladować, nienawidzić będą... Męczeństwo kapłana na pewno łatwiej nam się kojarzy z takimi zdarzeniami, jak np. męczeństwo ks. Jerzego Popiełuszki, czy męczeństwo św. Jana Nepomucena. A jak nazwać fakt, który miał miejsce siedem lat temu w Czechach, kiedy to w środku nocy mężczyzna wywołał z plebanii proboszcza pewnej parafii, by ten go opatrzył i pozwolił mu się obmyć, niby po wypadku. I gdy ten mu już otworzył drzwi i zaprowadził do miejsca, gdzie mógł się obmyć, wtedy ów człowiek zadał kapłanowi śmiertelne ciosy siekierą i tak go pozostawił z siekierą w głowie. Rano wierni przyszli do kościoła i zastali swojego proboszcza zmasakrowanego. Był to ks. Cyryl Vrbik. Owszem, to taki odosobniony przypadek, choć przecież ciągle o takich słyszymy, nie tylko w krajach misyjnych. Męczeństwo nie jedną ma postać. A. Maurois powiedział, że prześladowanie podsycy wiarę; tolerancja usypia ją. No i z czego się tu bardziej cieszyć? Czy z bycia głąskanym, tolerowanym, czy z bycia niewygodnym, może nawet prześladowanym? Na pewno bliżej nam do Pana Jezusa, gdy musimy przeżywać to, co On sam musiał przeżywać, czego musiał doświadczać, aż do krzyża. Jakoś lepiej kapłanowi do twarzy z tym, niż z polewaniem miodem pochwał i tym podobnych zachowań budzących mdłości. Męczeństwo z zagłaskania nie ma zapewne zbyt wielkiej wartości w oczach Bożych. Chyba, że jest to męczeństwo kota ? z powodu zagłaskania.